

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traficie Saflra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie“
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Niebezpieczeństwo grożące kanałom galicyjskim.

Było to na wiosnę 1901 r. Ówczesny prezes ministrów Dr. Koerber zwrócił się do prezesa Koła polskiego Jaworskiego i zaproponował mu, ażeby Koło polskie poparło swoimi głosami już poprzednio wniesione przedłożenie rządowe o budowie kolei alpejskich. Oświadczył mu, że budowa tych kolei jest potrzebna z pobudek polityki państwowej, parlamentarnej i ekonomicznej. Po pierwsze bowiem Austria uzyskawszy drugie połączenie kolejowe z Tryestem, daleko łatwiej przewiezie ewentualnie swe wojska na południe, — a po drugie, posłowie parlamentarni reprezentujący Niemców z krajów alpejskich zrażeni rządami hr. Badeniego i hr. Fr. Thuna nabiorą zaufania do gabinetu, — po trzecie nowe koleje alpejskie przyniosą odnośnym krajom koronnym wielkie korzyści ekonomiczne.

Oczywiście w zamian za to rząd nie chcąc jednostronnie protegować Południa monarchii, zobowiązuje się ofiarować krajom koronnym, położonym na północ od Wiednia sieć dróg wodnych, która będzie mieć doniosłe znaczenie dla ekonomicznego rozwoju tychże.

Wymowa Dr. Koerbera i argumenty rzeczowe przekonały prezesa Koła, że budowa kanałów będzie dla Galicyi przedsięwzięciem wysoce pożytecznym. To też p. Jaworski udzieliwszy tej wiadomości wiceprezesowi Koła Wojciechowi Dzieduszyckiemu i ówczesnemu ministrowi dla Galicyi Dr. Pięta-kowi przekonał w czasie rozpraw odbywających się w Kole polskim wszystkich naszych posłów, że Galicyi należy się równomierne odszkodowanie za budowę kolei alpejskich i że tem odszkodowaniem może być tylko stworzenie wielkiej drogi wodnej od Dunaju aż do Dniestru. Koło polskie oddało swe głosy za budową dróg żelaznych alpejskich, a za to miała Galicya otrzymać kanały.

Jakoż parlament uchwalił oba przedłożenia t. j. o kolejach alpejskich i kanałach galicyjskich, a odnośna uchwała kanałowa sankcyonowana 11. czerwca 1901 r. przeznaczyła na budowę kanałów i regulację rzek pożyczkę w kwocie 250 milionów kor. Na samą regulację rzek pozwolono z tej pożyczki użyć 75 milionów koron.

Po uchwaleniu i sankcyonowaniu obu ustaw należało je wykonać. Koleje alpejskie, o które Koerberowi głównie chodziło, zostały natychmiast rozpoczęte, a budowa ich została w krótkim czasie wykonaną z przekroczeniem nadzwyczajnym kredytów. Równocześnie było obowiązkiem prezesa Koła p. Jaworskiego, jak i całej delegacji polskiej dopilnować rządu, aby zechciał ustawę kanałową wprowadzić w życie. Niestety ani p. Jaworski, ani ówczesne Koło polskie tego nie zrobiło. Czesi umieli w porę zmusić Dr. Koerbera do rozpoczęcia robót wodnych u siebie i zabrali z o-wych z góry przeznaczonych na drogi

LUDWIK GLATMAN.

9)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Grzegorz wybrał się chętnie do Włoch, ale mu znowu ani tajemne poselstwo królowej, ani przyrzeczone probostwo w Wieliczce w głowie nie było. — ba nawet obecne poselstwo do papieża mające na celu ważne sprawy kościoła polskiego, nie tyle dlań wagi miało, ile skarby wiedzy w Padwie i Bolonii, które w tej podróży spodziewał się zdobyć. Jeden porządny i całkowity egzemplarz Cicerona, jakiego brakło wówczas w całej Polsce, więcej dlań ważył, niż nie wiedzieć jakie za to poselstwo nagrody i zaszczyty. Chętnie przy tej sposobności uzyska upragnione święcenia kapłańskie, bo już czas największy, żeby w tym względzie coś o sobie postanowić, a potem stale już osiedzić jako kapłan w Wieliczce, czy gdzieindziej, wszystko jedno, byle mu nie przeszkadzano w zgłębianiu starożytnych autorów.

Jak postanowił, tak się też i stało. Wróciwszy z Florencyi, odbył i drugie tajemne

poselstwo do Pragi, bezowocnie wprowadzie, bo plany królowej co do jej synów na razie się rozwały, a że w podróży do Włoch otrzymał od papieża Eugeniusza IV. święcenia kapłańskie, osiadł więc na probostwie wielickim, budując owieczki swe zarówno wyborem słowem, jak i przykładem pełen otuchy, że tu zazna spokoju i nikt go od umiłowanych studyów nie oderwie.

Ale krótkie to były wczasy.

Władysław tak przyłgął do Grzegorza, że mu nie żyć było bez niego. Na usilne prośby króla musiał wielicki proboszcz porzucić swe książki i ustronne probostwo i wrócić na gwarny dwór wawelski, objąć zaszczytne miejsce królewskiego spowiednika. Przyczyniła się do tego nie mało i królowa Sonka, która ciągle przemysłiwając o nowych dla swych synów koronach, uważała bytność Grzegorza za niezbędną w obecnej misji, jaką mu powierzyć postanowiła.

Słyszeliśmy już, że ambitne zamiary królowej, aby osadzić swoich synów na tronie czeskim i węgierskim nie udały się wcale. Ale i wówczas nie dawała Sonka za wygrane i konszachtowała potajemnie, aby czy to przez małżeństwa z córkami Albrech-

ta, czy w inny sposób rozszerzyć panowanie Jagiellonów na sąsiednie Węgry i Czechy¹⁾.

Szczęście jej sprzyjało i udało się choć w części urzeczywistnić dumne rojenia, Albrecht bowiem w dwa lata po wstąpieniu na tron tocząc mieszczące boje z Turkami w odwrocie z Serbii nagle zachorował i umarł.

Wówczas to na nowo pomyślała ona o pozyskaniu korony węgierskiej dla starszego syna Władysława, a nie małą w tem pomocą byli jej panowie węgierscy i Grzegorz z Sanoka.

Były to dla Węgier czasy bardzo niebezpieczne. Zagrażali im od południa Turcy całkowitą zagładą. Królestwo nie mogło się

¹⁾ W kilkanaście lat później spełnią się obecne życzenia królowej, młodszy bowiem jej syn, król Kazimierz poślubi siostrę po Elżbiecie i Albercie — Elżbietę (przyszłą, sławną matkę Jagiellonów), która w czasie naszego opowiadania ma zaledwie lat 4 i chowa się pod opieką matki i ochmistrzyni Heleny Kotaner. Grzegorzowi z Sanoka po wielu burzach i przejściach przypadnie znowu w udziale zaszczytne misya, że 9. lutego 1454. r. wprowadzi do Krakowa już jako arcybiskup lwowski nową oblubienicę Kazimierza.

KRAM T. S. L.

POLECA

W SANOKU

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LISTOWE, ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI,
— — — ZABAWKI DLA DZIECI. — — —
OBRAZY RELIGIJNE.

Wielki wybór ram do obrazów polskiej fabryki inż. Rogali we Lwowie.

wodne 250 milionów, kwotę 514 milionów. Nasza delegacja ze swym prezesem Jaworskim na czele poprzestała na obietnicach Dr. Koerbera, owego ministra, o którym powiadano, że należał do najbardziej niesłownych naczelników rządu i skutkiem tego sprawę kanałów zaprzepaściła. W ówczesnym Kole polskim krążyła jedynie wieść, że między Dr. Koerberem a p. Jaworskim przyszło do spisania formalnej umowy na temat rozpoczęcia i przeprowadzenia robót kanałowych, która jednak okazała się legendą. Kiedy bowiem po śmierci Jaworskiego w jesieni 1904 r. i dymisji Koerbera z początkiem 1905., po którym nastąpił baron Gautsch, — prezes Koła polskiego Wojciech Dzieduszycki zażądał od tegoż energicznie rozpoczęcia robót kanałowych powołując się na piśmienną umowę między Koerberem, a zmarłym prezesem Koła Jaworskim, wówczas pokazało się, że taka umowa nie istnieje. Zawarto tedy nowy układ przyrzekający w zasadzie rozpoczęcie robót kanałowych, ale nie podano dokładnie terminu, kiedy te roboty mają wejść w życie.

W ten sposób w pierwszym, najpomyślniejszym dla sprawy kanałowej okresie parlamentarnym nie rozpoczęto robót, a ówczesne szlachecko-konserwatywne Koło polskie, mając ustawę o drogach wodnych sankcjonowaną przez Najjaśniejszego Pana, ustawę mającą olbrzymią doniosłość pod względem ekonomicznym dla naszego kraju, potrafiło tę ustawę niemal zaprzepaścić i popełniło jeden z najcięższych grzechów wobec nas. Odtąd bowiem rząd z wykonaniem ustawy zwłóczył nie myśląc jej wcale wykonać.

Tymczasem stosunki się zmieniły; — runął kuryalny parlament, a na podstawie powszechnych wyborów wyszli z urny tacy posłowie, że Koło polskie zdemokratyzowało się, a na czele sta-

nał demokratyczny prezes Dr. Głabiński, a po nim Dr. Łazarski. Mimo bardzo trudnych warunków stworzonych przez konserwatywnych kierowników delegacji polskiej postanowiło demokratyczne Koło polskie, a zwłaszcza jego prezes Dr. Głabiński uratować zaprzepaszczoną już prawie ustawę o drogach wodnych. Mimo rzucania kłód pod nogi prezesowi Koła Głabińskiemu przez ówczesnego ministra skarbu — niestety Polaka! — Dr. Bilińskiego, który budowę galicyjskiego kanału za wszelką cenę starał się utracić, doprowadziło prezydium Koła polskiego rząd do zrozumienia, że musi szukać środków zadowolenia Koła i naprawienia krzywdy, jaką zamierzał wyrządzić krajowi. W przeciągu 42 dni, mianowicie w czasie od konferencji z 8. lipca do konferencji z 20. sierpnia 1910 r. odbytej z prezydium Koła pol. w sprawie kanałowej rząd poczynił studia, na jakie nie umiał się zdobyć w ciągu dziewięciu lat t. j. od czasu uchwalenia ustawy kanałowej w r. 1901.

Z tych studiów wiemy dziś przynajmniej, jaką trasę miałby kanał galicyjski od granicy śląskiej po San i Dniestr, na jaki przewóz towarów można liczyć, jakie budowle okażą się potrzebne, gdzie i jakie porty miałyby być założone, skąd miałby kanał wodę, jakie są prawdopodobne koszty budowy i koszty ruchu, tudzież utrzymania kanału. Równocześnie przeprowadzone studia komercyjne wykazały różnicę kosztów przewozu kolejami a kanałami w Galicyi i dowiodły, że korzyści ekonomiczne mogą być rzeczywiście wielkie wobec tego, że transport wodą jest blisko o połowę tańszy niż koleją. Zarazem uwzględnił rząd rozmaite sposoby budowy kanału, bądź przez państwo samo przy udziale finansowym kraju, bądź przez kraj przy udziale państwa, bądź przez kraj przy udziale kapitalistów, bądź przez towarzystwo

akcyjne przy udziale kraju i państwa. Rząd na te ewentualności opracował także szkice statutów i warunków wykonania przedsięwzięcia budowy.

(d. n.)

Z PROWINCYI.

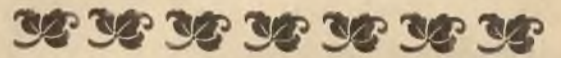
Baligród, d. 10. lipca 1911.

Okolice nasza najbardziej jest zanedbaną w kraju, najbardziej wyzyskiwana przez żydowskie pijawki. Na 58 gmin mamy za ledwie siedm szkół. Liczba Polaków po większej części zruszczonych, dochodzi do pięciu tysięcy dusz. Ale dotychczas nikt o te dusze nie dbał, tak samo, jak i o większość tutejszą. Istnieje w pobliżu nawet kawałek Rady narodowej, ba, kiedy u nas Rada narodowa składa się przeważnie z konserwy, a tych żadna praca nie obchodzi — oni rozumieją jedno tylko chwytanie mandatów. Ciekawe to jest, dlaczego to Rada narodowa w innym czasie nie da o sobie znaku życia — dlaczego nie poprze jakiegoś ruchu oświatowego, — dlaczego nie weźmie się do pracy. Ona potrafi zbierać na fundusz wyborczy, jak gdyby to była najlepsza forma ratowania polskość, — no i potrafi obiecać, że ochłapy wyborcze obróci na prowadzenie stałej akcji narodowej.

Nie, panowie! Pierwej trzeba temu chłopu pokazać abecadło, założyć czytelnię, kółko rolnicze, wydobyć go ze szpon żydowskich — nauczyć go być Polakiem, — a potem dopiero wybory.

Ma się zawiązać Koło T. S. L., może co z niego wyjdzie, jakieś życie, jakiś głębszy ruch. I według mego zdania nie powinno zbyt rozdzielać Polaków od Rusinów, — może pracować nad jednym i drugim, bo to jest jedyna może okolica, gdzie mienawici ku Polakom nie zdołano jeszcze rozdmuchać. Może z tego najbardziej zanedbanego zakątka wyszedłby najwłaściwszy ruch, najlepsze zrozumienie sprawy polsko-ruskiej — wspólna praca kulturalna bez naruszania narodowego stanu posiadania. Wówczas możeby podźwignięto te ciemne i strasznie wyzyskiwane masy.

X.



Kamienna ławka.

(z Ć. Gautiera).

W głębi parku, w cienie pomroce,
Stoi ławka porośnięta w mchy;
Na niej siedzi Marzenie sieroce
I śni tęskne o miłości sny.

Z dźwięk Wspomnienie wśród szeptów i gwa-
Oplakuje swych rozkoszy grób; [rów
Jak ła cicha z tych suchych konarów
Zzółkły listek pada u twych stóp.

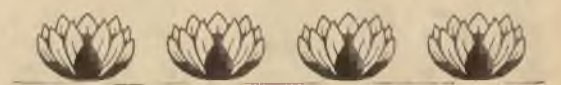
Tam to niegdyś, pragnąc On i Ona
Skryć przed światem swej miłości czar —
Usiadali spleceni w ramiona
W miejscu sennych księżycowych mar.

Lecz Ona już... w niepamięci grobie
Pochowała, co mówili tam,
On zaś z bólem przeszłość chowa w sobie
I na schadzki nieraz przyjdzie sam.

Ławka płacze za ich całusami,
(O chciej wierzyć w martwych rzeczy ły!)
Za przeszłością płacze, za różami,
Co zdobiły nieraz modre mchy;

Dziś ją sucha gałąź ostłoniła,
Mchy pożółkły, róże zniszczył czas...
Czarna ławka — jak czarna mogiła!...
Zmarłą miłość pochował ten głaz!

Tłóm. L. G.



opierać na rządach słabej niewiasty pozostałej wdowy Elżbiety, która za wszelką cenę pragnęła koronę tę zatrzymać dla siebie i przyszłego potomka, Albrecht bowiem zeszedł ze świata zostawisz dwie córki (Annę i Elżbietę) i nadzieję trzeciego potomka, który lada dzień miał przyjść na świat.

Królowa Elżbieta spodziewała się w pogrobowcu syna i wszelkimi sposobami zabiegała dla siebie i dla mego o korony Czech i Węgier. Z początku wszystkie okoliczności jej sprzyjały, Albert bowiem zostawił testament, którym dziedzictwo tronu przeznacza żonie i przyszłemu potomkowi. Nieby temu żądaniu nie stało na zawadzie, gdyby to czasy były spokojne.

Ale jak tu powierzać rządy w tak niebezpiecznych czasach w ręce słabej i bezradnej niewiasty, gdy nawała turecka zagrażała nie tylko Węgrom, ale całemu światu chrześcijańskiemu.

Zagrożeń Węgrzy nie mogli czekać, ani zwlekać, musieli mieć króla razem i dzielnego wodza. Mogłż znaleźć dzielniejszego nad młodego rycerza, jakim był Władysław, chciwy sławy i walk zwycięskich z poganami, wychowany przez dumną matkę w tej tradycji, że jemu, a nie komu innemu należy się w przyszłości ta korona i sława zwycięstwa Krzyża nad półksiężcem.

Sonka wszelkimi sposobami starała się

o ten wybór, a dzielnie ją popierał swą radą Grzegorz z Sanoka, który cieszył się wielkim zaufaniem Władysława.

Ale Elżbieta zawzięcie broniła praw swoich. Przed wydaniem na świat potomka chciała objąć rządy nie, jako rejentka, ale jako królowa, podobnie jak nią była Marya, siostra naszej Jadwigi, po śmierci Ludwika I. Do tego wdowa po Albercie nie miała żadnego prawa, trzeba bowiem pamiętać, że dwa lata temu została ukoronowana koroną mniejszą, a nie większą czyli t. zw. świętą, była więc tylko ukoronowaną małżonką króla węgierskiego, a nie węgierską królową. Mimo tego nie brakło jej stronników, którzy jej pretensje gorąco popierali.

Większość panów węgierskich z Janem Hunyadym na czele innego była zdania. Pominąwszy nienawiść do niemieckiej dynastji Luksenburgów, nienawiść, która i u nas wybitnie się zaznaczała, że przypomnę bezowocne w swym czasie zabiegi ojca Elżbiety Zygmunta o tron polski i późniejsze Habsburgów, najgłówniejszym powodem, dla którego Elżbiety nie chciano, była jak wspomniałem nawała turecka, która potężnego ramienia wymagała. Tylko dzielny, rycerski król mógł burzę zażegnać i Węgry wraz z całym chrześcijaństwem od ostatecznej zagłady uratować.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Chleb dla swoich! Nietylko prezydium sądu obwodowego sanockiego wspiera syonistów, dowiadujemy się bowiem z pewnego źródła, że także i miejska Kasa Oszczędności, a raczej jeden pan do jej składu należący popiera i proteguje zupełnie jawnie pewnego adwokata syonistę, który był mężem zaufania partyi goldbergowskiej.

Czyż sumienie polskie i temu panu nie mówi?

Nazwisko syonistycznego protektora podamy do publicznej wiadomości, o ile nie zmienimy sposobu postępowania.

Mianowania. Zast. nauczyciela w gimnazjum ruskim w Kołomyi p. Jarosław Bieleński został zamianowany nauczycielem w gimnazjum w Sanoku.

Z wojskowości. Od kilku dni bawią w Sanoku generał Linhart i pułkownik Leonard Petelenz z Przemyśla (brat zmarłego b. pośta), którzy zjechali na wizytację batalionu 45. p. p. Generał Linhart zwiedził onegdaj nowo budujące się koszary i wyraził się o nowej budowie z wielkim uznaniem i zadowoleniem.

Zastępcą pośta wybranego Dra Starowiejskiego z naszego 51. okręgu wiejskiego został p. Pawłowski, sędzia z Dukli otrzymany przeszło 3000 głosów.

Składki na wdowę Budyniową. Odezwa nasza w przeszłym nrze Tygodnika Ziemi Sanockiej, a raczej prośba do litościwych serc o zajęcie się losem pozostałej, chorej wdowy i sierót po ś. p. Józefie Budyniu nie pozostała bez echa, a suma jak na nasze stosunki dość znaczna (333 kor.) na ten cel w kilku dniach złożona, świadczy jak najpochlebniej o altruizmie i szlachetności naszej sanockiej inteligencji. Złożono na Budyniową następujące datki: p. Jan Hydzik 3. kor., p. Kotterowa 2. kor., p. Michalina Łukaszewicz 2. kor., p. Zofia Madejewska 5 kor., Dr. P. B. 10 kor., Dr. Gawel 4 kor., p. Serwowa 2 kor., Teatryk dziecinny 2 kor., p. Henryka Laurosiewicz 2 kor., Zebrane w „Targowym Domu“ 6 kor., a 295 kor. złożył na ten cel Dr. Gilewicz, od którego otrzymujemy następujące pismo:

„Otrzymawszy dnia dzisiejszego honorarium od jednego z tutejszych pacjentów w kwocie 300 kor., przeznaczam z tego honorarium 295 kor. na biedną wdowę i dzieci po ś. p. Józefie Budyniu maszyniście w łaźni parowej w Sanoku i składam je na ten cel w Redakcyi „Tygodnika Ziemi Sanockiej“
Dr. Gilewicz“.

Sanok, 12. lipca 1911.

Zebrano więc ogólną kwotę 333 kor., z czego 33 kor. wręczono wdowie na bieżące wydatki, a 300 kor. złożono dla niej na książeczkę Kasy Zaliczkowej w Sanoku.

Szlachetnym ofiarodawcom Redakcyja przesyła serdeczne „Bog zapłać“, dalsze zaś ofiary na ten cel upraszamy składać pod adresem Redakcyi w Kramie T. S. L.

Wojowniczość synów Marsa. Żołnierze 45 pp. w Sanoku do tego stopnia są wojowniczo usposobieni, że rzucają się z bronią w ręku na ludzi, jak to dwa tego rodzaju wypadki z ostatniego tygodnia mamy do zanotowania. Oto w przeszły piątek policyant miejski chciał przyaresztować służącą, która w towarzystwie żołnierza włoczyła się po ulicy Jagiellońskiej wywołując publiczne zgorzzenie. Miłośna para ścigana przez policyanta uciekła tyłami domów na Podgorze i schroniła się w krzakach nad Sujcem. Policyant odszukał jednak dziewczynę i wezwał ją, aby się udała z nim na policyę. Wówczas donżuan żołnierz stanął w obronie swej Dulcinei i dobywszy bagnetu rzucił się na policyanta, którego byłby ciężko zranił lub może zabił, gdyby nie nadbiegła pomoc, poczem rozbrojonego syna Marsa oddano władzom wojskowym.

Podobnie wojownicza scena rozegrała się tego samego wieczoru nad brzegiem Sanu na Błoniach. Wozilo się tam w łodzi trzech żołnierzy 45. pp. Dozorca przy regulacji Sanu,

którego obowiązkiem jest łodzi tych pilnować, wezwał żołnierzy, aby przybili do brzegu i łódź oddali. Żołnierze spełnili wprawdzie żądanie dozorca, lecz jeden z nich rzucił się jak rozjuszony zwierz z bagnetem na dozorcę, a wracając do niego na trzy zawody, pobił go w straszny sposób i zadał mu niebezpieczne rany w głowę.

Możeby wysokie władze wojskowe wglądniwszy w te sprawy ukrócić zechciały tę rozszalałą wojowniczość synów Marsa, która wyładowuje się w czasie pokoju na bardzo nieodpowiednim terenie.

Doniosły wynalazek. Umiejętność czytania pisma i druku jest w dzisiejszych czasach niezbędną każdemu człowiekowi. Bez znajomości sekretu czytania obejść się dzisiaj prawie nie można.

Stąd też jest zupełnie uzasadnioną i rozumiałą dążność w naszym społeczeństwie do wyrugowania wszelkiego analfabetyzmu z pomiędzy młodych i starych. Zadanie nauczania sztuki czytania mają powierzone szkoły i kursy dla analfabetów. Mimo jednak wszelkich usiłowań w tym kierunku, nauka czytania zwłaszcza u dzieci napotyka na nieprzewidywane trudności i dość ciężko jest wyuczyć wszystkie dzieci danej klasy w jednym roku czytać i pisać.

Najważniejszą przyczyną leży w tem, że wobec lichej frekwencji po naszych szkołach i przepelnieniu klas dziecko nie może pomieścić w swojej główce naraz tych wszystkich podawanych mu znaków na poszczególne litery.

W tym wypadku należałoby ułatwić dzieciom naukę czytania przez zastosowanie odpowiedniego środka. Takim środkiem jest właśnie tablica z literami ruchomymi pomysłu inspektora szkolnego p. Jozefa Lorenza, opatentowana, a wyrabiana przez firmę K. Gerardis w Sanoku.

Tablica ta jest nadzwyczaj praktyczną, posiada bowiem mechanizm prosty, mełatwo się psujący — i zastępuje zwykłą tablicę szkolną. Ponieważ zastosowanie jej przeznaczone jest przedewszystkiem do szkół wiejskich, przeto i cena jest nadzwyczaj niską. Przy użyciu tego środka naukowego można z wszelką łatwością wyuczyć wszystkie dzieci stopnia I-go w jednym roku dobrze czytać.

Awanturniczy małżonek. Piotr Batruch zamieszkały na Podgorzu wróciwszy we czwartek rano w stanie pijanym do domu, wszczął z żoną awanturę i sprzeczkę, następstwem której było, że rozszalały małżonek porozbił wszystkie sprzęty w domu, a wyrzuciwszy pościel na podwórze, rozprół wszystkie poduszki i pierzyny i wrzucił je do sąsiedniego potoka. Awanturniczego ptaszka rozbroiła policya i gęsto operzonego zaprowadziła do ula.

Nieprawdziwość pogłoski o podroźeniu soli. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, niewiadomo przez kogo rozsiewana, jakoby z dniem 15. lipca b. r. nastąpić miało podwyższenie ceny soli do 30 groszy za 1 topkę warzonki, względnie 1 kg. soli kamiennej.

Z kompetentnego jednak źródła dowiadujemy się, że pogłoska ta niema najmniejszego uzasadnienia, a cena soli pozostaje nadal jak dotąd tasama, t. j. 20 gr. za 1 topkę warzonki, względnie 1 kg. soli kamiennej.

Wyrok o język żydowski. Trybunał państwa odrzucił 5 zażaleń, wniesionych przez żydów galicyjskich z powodu rzekomego naruszania ich narodowości i języka przez to, że przy spisie ludności i języka przez im zapisać w arkuszach konskrypcyjnych „narodowość żydowska“ i „język żydowski“.

Kwestyę tę poruszyliśmy w swoim czasie w naszym piśmie, w Sanoku bowiem znalazło się także kilkunastu żydów, którzy przy konskrypcyi uparcie obstawali przy „języku żydowskim“ i skazani za to zostali przez tut. Starostwo na grzywny.

Trybunał państwa orzekł, że zażalenia te są nieuzasadnione. Język żydowski nie może być uważany za język jakiegoś żyjącego narodu. To znaczy, że język żydowski jest czemś w rodzaju dyalektu, którym mówią nie wszyscy żydzi nawet galicyjscy.

W kwestyę, czy żydzi są odrębnym narodem, trybunał państwa wcale nie wchodził.

Z jarmarku krajowego. Targ ludowy na jarmarku we Lwowie będzie w najbliższych dniach znacznie rozszerzony. Dyrekcyja Jarmarku wysłała zawiadomienie do wytwórców włościańskich w kraju, że na medziele i święta udzieli bezpłatnie miejsca dla tych, którzy przybędą sprzedawać produkcje swej pracy. Dla skuteczniejszego poparcia tej nowości, rozpisała też dyrekcyja jarmarku listy do Rad powiatowych.

Dla właścicieli kart abonamentowych, uprawniających do bezpłatnego wstępu na wszystkie festyny, wieczory świętojańskie i do powilonu sztuki w dniu świętecznym, zakupiła dyrekcyja jarmarku bardzo piękne wyroby, znajdujące się na jarmarku, celem rozlosowania ich pomiędzy tych właścicieli. Co drugi bilet wygrywa. W ten sposób popiera dyrekcyja wytwórców, a właścicielom biletów daje możliwość posiadania cennego okazu.

W celu ułatwienia wszystkim drobnym wytwórcóm z całego kraju brania udziału w jarmarku krajowym na t. zw. „Targu Ludowym“ powziął Komitet Jarmarku uchwałę, dopuszczającą wytwórców wyrobów przemysłu domowego i chałupniczego do bezpłatnego przebywania przez cały czas trwania jarmarku na terenie t. zw. targu ludowego. W razie, gdyby się okazała potrzeba dostarczenia namiotów lub innych prowizorycznych otwartych budynków, opatrzonych daszkiem będą obowiązani wytwórcy jedynie tylko w tych wypadkach opłacać pewną niewielką kwotę Komitetowi.

W obec tego zaprasza Komitet Jarmarku do liczego przybywania na jarmark, a zwłaszcza w dniu świętecznym i niedzielnym. Jarmark krajowy będzie trwał aż do 15. września b. r.

Składki. Na T. S. L. orkiestra dęta gimnazjalna 2 kor. — Jako nadwyżkę niepobrąną przy kupnie w Księgarni złożył pewien Pan 40 hal. na T. S. L.

Nagrobek.

Tu leży „Bicz“
Brzozowskiego Powiatu,
Co głosił całemu światu,
Ze wieczyste jego plemię!
Lecz na nie się to zdało,
Biczysko się złamało,
A on bęc o ziemię!

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Dr. Jan Walewski
adwokat krajowy
w Sanoku

przeniósł swą kancelaryę do kamienicy Towarz. kredyt. „Beskid“ na rogu ulicy Kościuszki i ul. Mickiewicza, naprzeciw karczmy „Błachówki“.

Nie kupujcie
nie innego na

Kaszel

chrypkę, zaflegnienie, katar, koklusz i kaszel kurezowy, jak smaczne.

KAIZERA
KARMELKI PIERSIOWE
z trzema jodami

5900 not. uwierz. świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.
Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddychacie, fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi etc. Próbną tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 h. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplaz Nr. 260. Kroacya.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

11-18

Lcz. E: $\frac{3940}{15}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 26. lipca 1911. o godz. 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33 licytacja; a) połowy realności obj. whl. 223 gm. kat. Srogów górny. b) połowy realności obj. whl. 224 gm. kat. Srogów górny.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to ad a) na kwotę 623 kor. 10 hal. ad b) na kwotę 678 kor. 50 hal. a obie połowy jako całości gospodarze na kwotę 1300 kor.

Najniższa cena wynosi obu połów powyższych realności które łącznie będą sprzedane kwotę 866 kor. 68 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV: dnia 19. czerwca 1911.

1-2



SINGERA

„66“

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

MASZYNA do SZYCIA do nabycia tylko w naszych składach

SINGER Co Tow. Akc. maszyn do szycia.

Sanok, ul. Jagiellońska 49-50. Wszędzie filie.

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię nagrodzone, w 46 wydaniach drukowane dziełko rady lekarskiego Dr. Müllera „O zniszczonym systemie nerwowym i płciowym“.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych. Gurt Röber Brunświk (Braunschweig).

Lcz. E: $\frac{4592/9}{18}$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 24. lipca 1911. o godz. 10. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. relicytacja 1) realn. obj. whl. 241. gm Posada olchowska 2) „ „ „ 495. „ „ „ 3) „ „ „ 464. „ „ „

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione, a to ad 1) na 2028 kor., ad 2) na 178 kor., ad 3) na 305 kor.

Najniższa cena relicytacyjna wynosi ad 1) 1014 kor., ad 2) 89 kor., ad 3) 152 kor. 50 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV dnia 5. czerwca 1911.

2-2

Lcz. E: $\frac{382/11}{5}$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 24. lipca 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności objętych whl. 447 i 536. ks. gr. gm. Tyrawa wołoska.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to ad I. na 28 kor. 7p hal., a ad II. na 250 kor. 18 h.

Najniższa cena wynosi ad I 19 K. 14 h., ad II. 166 K. 80 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 29. maja 1911. 2-2

Chłopiec

14 lub 15-letni potrzebny do Kramu T. S. L.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi

➔ dwa razy dziennie ➔

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. miesięcznie. kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

Nowi prenumeratorowie otrzymują na żądanie bezpłatnie początek drukującej się w „Kurj. Lw.“ powieści WACŁAWA GAŚSIOROWSKIEGO p. t. „BEM“.

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACYA i KAWIARNIA W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych cenach. 52-52

Stały teatr elektryczny w Sanoku.

Program na 15. i 16. b. m.:

1. Ogród botaniczny (kolor., zdjęcie z nat.),
2. Walki niewolników (dramat ameryk.),
3. Salzburg (zdjęcie z natury),
4. Zaczarowany pokój (komedje),
5. Z czasów Faraona (interes. obraz. kolor),
6. Na gorącym uczynku (bardzo komicz.),
7. Sensacyjne małżeństwo amer. (dram.),
8. Maks i teściowa (wesole),
9. Złośliwy anons (humoreska).

CENY WSTĘPU: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60. hal tylko 30. hal.

Dla młodzieży ceny miejsc na popołudniowe przedstawienie niższe.

Drukiem Karola Pollaka w Sanoku.

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeźzonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczenie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

51-52

Folwark 100-morgowy Grabówka dolna

poczta Grabownica, stacja kolei Sanok zaraz do wydzierżawienia, lub częściowo do sprzedania.

Wiadomość w miejscu.

2-3